

W duszy tych, którzy się modlą, poczucie własnej słabości jest cenniejsze niż momenty uniesienia, kiedy wydaje się, że życie jest kawałkami zwycięstw i sukcesów. W modlitwie to ma swoje miejsce: chwile modlitwy uniesienia, także entuzjizmu, a także chwile modlitwy cierpienia, oschłości, prób. Taka jest modlitwa. Trzeba dać się prowadzić Panu a także dać się źle potraktować przez sytuacje i pokusy. Spotykamy to w wielu innych powołaniach biblijnych, także w Nowym Testamencie, myśląc na przykład o świętych Piotrze i Pawle, że takie było ich życie, były w nim chwile uniesienia a także chwile uniżenia, cierpienia.

Eliasz jest człowiekiem życia kontemplacyjnego a jednocześnie życia czynnego, zajmującym się wydarzeniami swoich czasów, zdolnym zaatakować króla i królową po tym, jak zabili Nabota, by zawładnąć jego winnicą (por. 1 Krl 21, 1-24). Jakże bardzo potrzebujemy gorliwych wierzących, chrześcijan, którzy działają wobec osób posiadających odpowiedzialność kierowniczą z odwagą Eliasza, by powiedzieć: tak nie wolno czynić, to jest zabójstwo. Potrzebujemy ducha Eliasza. W ten sposób pokazuje on nam, że w życiu ludzi modlących się nie może być żadnego dualizmu: staje się przed Panem i idzie na spotkanie z braćmi, do których On posyła. (...)

Karty Biblii pozwalają się domyślać, że również wiara Eliasza poczyniła postępy: także on wzrastał w modlitwie, stopniowo

ją udoskonalał. Oblicze Boga stało się dla niego wyraźniejsze podczas przebytej drogi. Aż po osiągnięciu swego szczytu w tym niezwykłym doświadczeniu, kiedy to Bóg objawił się Eliaszowi na górze (por. 1 Krl 19, 9-13). Objawia się On nie w szalejącej burzy, nie w trzęsieniu ziemi czy trawiącym ogniu, ale w „szmerze łagodnego powiewu” (w. 12), lub lepiej oddaje to pewne tłumaczenie: „pasmo rozbrzmiewającej ciszy” – w ten sposób objawia się Bóg. To właśnie poprzez ten skromny znak Bóg komunikuje się z Eliaszem, będącym w tym momencie uciekającym prorokiem, który utracił pokój. Bóg wychodzi na spotkanie z człowiekiem zmęczonym, człowiekiem, który myślał, że zawiódł na wszystkich frontach, i poprzez ów łagodny powiew, owe „pasmo rozbrzmiewającej ciszy”, wprowadza na nowo do jego serca spokój i ciszę.

To jest historia Eliasza, ale wydaje się być napisana dla nas wszystkich. Czasami wieczorami możemy poczuć się beużyteczni i samotni. Wtedy to właśnie przyjdzie modlitwa i zapuka do drzwi naszych serc. Każdy z nas może podnieść kawałek płaszcza Eliasza, podobnie jak podniósł połowę płaszcza jego uczeń Elizeusz. I nawet jeśli uczyniliśmy coś złego, albo jeśli czujemy się zagrożeni i przestraszeni, jeśli zwrócimy się do Boga z modlitwą, to jakby cudem powrócą także pogoda ducha i pokój. Tego nas uczy przykład Eliasza.

## Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 502 223 310)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

## Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Ośrodka Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00  
(tel. 665 807 834)

## Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna w wakacje we wtorki i piątki 9.00-10.00 i 18.30-19.30

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

## Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu w czasie wakacji:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 18:00

(Chrzty w lipcu i sierpniu są udzielane w drugą i czwartą niedzielę miesiąca podczas Mszy Św. o godz. 12:00)

w dni powszednie: 6:30, 18:00

## Nabożeństwa w ciągu tygodnia w okresie wakacyjnym:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 17:00-18:00 .

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

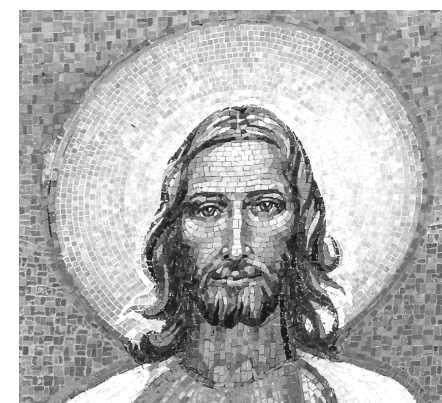
## Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 6:30 Msza Św. wynagradzająca, a po niej różaniec, rozważania fatimskie i spotkanie kótek w domu parafialnym.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00. Wypominki od godz. 17:15.



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

# Rodzina na Zaciszu

## Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny

Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny został ogłoszony jako czwarty i, jak do tej pory, ostatni z dogmatów maryjnych. Dokonał tego papież Pius XII 1 listopada 1950 roku wydając konstytucję apostolską „Munificentissimus Deus” („Najszczodroblewski Bóg” / „Nieskończenie hojny Bóg”). Najistotniejszy fragment tejże konstytucji brzmi:

„Na chwałę Wszechmocnego Boga, który specjalną łaskawością obdarzył Dziewicę Maryję, ku czci Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały jego Błogosławionej Matki, ku niewypowiedzianej radości całego Kościoła powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, oświadczamy i określamy jako dogmat prawdę przez Boga objawioną, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba”.

Tę samą prawdę Katechizm Kościoła Katolickiego ujmuje w następujących słowach: „Po dopełnieniu swego ziemskiego życia Najświętsza Dziewica Maryja została wzięta z ciałem i duszą do chwały nieba, gdzie uczestniczy już w chwale Zmartwychwstania swojego Syna, uprzedzając zmartwychwstanie wszystkich członków Jego ciała.” (KKK 974)

Choć dogmat ten był ogłoszony przez papieża a nie sobór, w dużej mierze oparty był na tzw. *sensus fidei* (tzn. zmysł wiary, wycucie na sprawy wiary, którym jest obdarzony cały Kościół; oceną objawienia i trafnością sądu w tych sprawach kieruje Duch Święty; wycucie to jest źródłem *consensus fidelium* - łac. „zgoda wierzących” - i w niej się ono ukazuje, jest ono bowiem przyczyną, która wydaje odpowiednie owoce).

Momentowi ogłoszenia dogmatu towarzyszył też cud „wirującego słońca”, znany z Fatimy, widziany przez papieża Piusa XII w Ogrodach Watykańskich.

W Tradycji Kościoła, jego liturgii i nazewnictwie święta celebrowanego ostatecznie pod datą 15 sierpnia znajdujemy określenie zarówno „Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny” - typowe zwłaszcza dla Kościoła

Wschodniego - jak i „Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny” - termin nieco późniejszy, typowy zwłaszcza dla Kościoła Zachodu. Sam papież Pius XII w konstytucji „Munificentissimus Deus” używa obu tych określeń niejako zamiennie, jako synonimów odnoszących się do tej samej prawdy.

Mówiąc o „Zaśnięciu” podkreślamy w pewnym sensie bardziej „aktywność” Maryi, która przeszła ze śmierci do życia tak szybko i bezboleśnie, jakby to było zaśnięcie. Używając natomiast słowa „Wniebowzięcie” kładziemy nacisk na działanie Boga, który wzięty Maryję do nieba z ciałem i duszą, by obdarzyć ją chwałą życia wiecznego.

Według tzw. apokryfu Józefa z Arymatei św. Tomasz nie uczestniczył w pogrzebie Matki Bożej na Górze Oliwnej. Jednak kiedy wracał kilka dni później do

Jerozolimy, zobaczył aniołów niosących ciało Najświętszej Panny do nieba. Spadł do niego wówczas pasek, który Maryja miała na sobie w dniu pogrzebu. Po spotkaniu z Apostołami i wysłuchaniu ich relacji o śmierci i pogrzebie Matki Bożej, św. Tomasz przekazał im wiadomość, że grób Maryi jest pusty, gdyż widział ją kiedy była brana do nieba. Gdy okazało się, że faktycznie grób Najświętszej Panny opustoszał, a św. Tomasz pokazał Apostołom przepaskę, która spadła do niego od Maryi, uwierzyli mu, że był świadkiem Jej wniebowzięcia.



**cd. ze str. 1 - Dogmat o Wniebowzięciu NMP**

W kwestii możliwej śmierci Maryi, jednoznaczne stanowisko zajął dopiero papież Jan Paweł II. 25 czerwca 1997 roku wygłosił katechezę o zaśnięciu Matki Bożej, w której mówił:

„Czy jest możliwe, że Maryja z Nazaretu doświadczyła w swoim ciele dramatu śmierci? Po rozważeniu przeznaczenia Maryi i Jej stosunku do boskiego Syna, słuszną wydaje się odpowiedź twierdząca: skoro umarł Chrystus, trudno byłoby zaprzeczać śmierci Jego Matki.

W ten sposób rozumowali Ojcowie Kościoła, którzy nie mieli co do tego wątpliwości. Wystarczy przytoczyć słowa św. Jakuba z Sarug (...), według którego, kiedy dla Maryi nadszedł «czas pójścia drogą wszystkich pokoleń», to znaczy drogą śmierci, «chór dwunastu Apostołów» zebrał się, aby pogrzebać «dziewicze ciało Błogosławionej». Św. Modest z Jerozolimy (...), który obszernie wypowiada się na temat «błogosławionego zaśnięcia chwalebnej Bożej Rodzicielki», kończy swoją «pochwałę» gloryfikacją cudownej interwencji Chrystusa, który «Ją wskrzesił z grobu», aby przyjąć ze sobą do chwały.

Św. Jan Damasceński (...) pyta: «Jakże to Ta, która podczas porodu wzniosła się ponad wszelkie granice natury, teraz poddaje się jej prawom i Jej niepokalane ciało zostaje poddane śmierci?» I odpowiada: «Trzeba było, aby śmiertelna część została złożona, by oblec się w nieśmiertelność, bo również Pan natury nie odrzucił doświadczenia śmierci. Umiera On bowiem według ciała i poprzez śmierć niszczy śmierć, zepsucie ogarnia niezniszczalnością, a umieranie czyni źródłem zmartwychwstania».

To prawda, że w Objawieniu śmierć ukazana jest jako kara za grzech. I choć Kościół głosi, że Maryja została zachowana od grzechu pierwotnego na mocy szczególnego przywileju Bożego, nie znaczy to, że otrzymała Ona również cielesną nieśmiertelność. Matka nie jest większa od Syna, który przyjął śmierć, nadając jej nowe znaczenie i przemieniając ją w narzędzie zbawienia.

Maryja, uczestnicząca w dziele odkupieńczym i zjednoczona ze zbawczą ofiarą Chrystusa, mogła podzielić cierpienie oraz śmierć dla odkupienia ludzkości. (...) Aby uczestniczyć w Chrystusowym zmartwychwstaniu, Maryja musiała przede wszystkim podzielić Jego śmierć.

Nowy Testament nie wspomina o okolicznościach śmierci Maryi. Milczenie to skłania do przypuszczenia, że nastąpiła ona w sposób zwyczajny, nie zasługujący na żadną szczególną wzmiankę. Gdyby tak nie było, czyż wiadomość o tym mogłaby nie dotrzeć do współczesnych i w jakiś sposób do nas?

Jeżeli chodzi o przyczyny śmierci Maryi, bezpodstawne wydają się opinie wykluczające przyczyny naturalne.

Ważniejsze są próby odtworzenia duchowej postawy Dziewicy w chwili Jej odejścia z tego świata. W związku z tym św. Franciszek Salezy utrzymuje, że śmierć Maryi jest następstwem miłości. Mówi on o umieraniu «w miłości, z powodu miłości i z miłości», i twierdzi, że Matka Boska umarła z miłości do swego Syna Jezusa.

Niezależnie od tego, jaka przyczyna organiczna i biologiczna spowodowała z fizycznego punktu widzenia koniec życia ciała, można powiedzieć, że przejście do innego życia było dla Maryi dojrzewaniem łaski w chwale, toteż w tym właśnie przypadku można było pojmować śmierć jako «zaśnięcie».

U niektórych Ojców Kościoła znajdujemy opis epizodu, w którym Jezus przychodzi w chwili śmierci Matki, by wprowadzić Ją do niebieskiej chwały. Przedstawiają oni zatem śmierć Maryi jako wydarzenie miłości, które doprowadziło Ją do spotkania z Boskim Synem, by dzielić Jego nieśmiertelne życie. U kresu ziemskiej egzystencji doświadczyła Ona podobnie jak Paweł, a nawet bardziej niż on, pragnienia odłączenia się od ciała, by być na zawsze z Chrystusem (...).

Doświadczenie śmierci wzbogaciło osobę Maryi Panny: mając udział w powszechnym losie ludzi, potrafi Ona z większą skutecznością otaczać swym duchowym macierzyństwem tych, którzy przeżywają ostatnią godzinę życia"

Podczas katechezy 9 lipca 1997 r. Jan Paweł II powiedział: „Rozważając tajemnicę Wniebowzięcia Maryi można zrozumieć plan Opatrzności wobec rodzaju ludzkiego: po Chrystusie, Wcielonym Słowie, Maryja jest pierwszym człowiekiem, który urzeczywistnia ideał eschatologiczny, zapowiadając pełnię szczęśliwości, jakiej zgodnie z obietnicą zaznają wybrani poprzez zmartwychwstanie ciał.

We Wniebowzięciu możemy też dostrzec Bożą intencję wywyższenia kobiety.

Bóg zechciał, aby w sposób analogiczny do tego, co wydarzyło się na początku dziejów ludzkości i historii zbawienia, ideał eschatologiczny objawił się nie przez jednego człowieka, ale przez mężczyznę i niewiastę. Dlatego w chwale niebios, u boku zmartwychwstałego Chrystusa znajduje się też kobieta wskrzeszona z matwych - Maryja: nowy Adam i nowa Ewa, pierwociny powszechnego zmartwychwstania ciał, które stanie się udziałem całej ludzkości.

Nie należy oczywiście stawiać na jednej płaszczyźnie eschatologicznej sytuacji Jezusa i Maryi. Maryja, nowa Ewa, otrzymała pełnię łaski i chwały niebieskiej od Chrystusa nowego Adama, została bowiem wskrzeszona najwyższą mocą Syna za pośrednictwem Ducha Świętego."

**POPE FRANCIS, GENERAL AUDIENCE Elijah's prayer**

Wednesday, 7 October 2020

**Dear Brothers and Sisters, Good morning!**

Today, we resume our catechesis on prayer (...) and we meet one of the most compelling characters in all of Sacred Scripture: the prophet Elijah. He goes beyond the confines of his time, and we can also see his presence in some of the episodes in the Gospels. He appeared at Jesus' side, along with Moses, at the moment of the Transfiguration (cf. Mt 17:3). Jesus himself refers to him to give credit to the testimony of John the Baptist (cf. Mt 17:10-13).

In the Bible, Elijah appears suddenly, in a mysterious way, coming from a small village that is completely marginal (cf. 1 Kings 17:1); and in the end he leaves the scene, under the eyes of the disciple Elisha, on a chariot of fire that takes him to heaven (cf. 2 Kings 2:11-12). He is therefore a man without a precise origin, and above all without an end, carried off into heaven. For this reason his return was expected before the coming of the Messiah, as a precursor. Elijah's return was thus awaited.

Scripture presents Elijah as a man of crystalline faith: his very name, which may mean "Yahweh is God", encloses the secret of his mission. (...)

Prayer is the lifeblood that constantly nourishes his existence. This is why he is one of those most dear to the monastic tradition, so much so that some have elected him as the spiritual father of a life consecrated to God. Elijah is the man of God, who stands as a defender of the primacy of the Most High. And yet, he too is forced to come to terms with his own frailties. It is difficult to say which experiences were most useful to him: the defeat of the false prophets on Mount Carmel (cf. 1 Kings 18:20-40), or the bewilderment in which he finds that he is "no better than his ancestors" (cf. 1 Kings 19:4). In the soul of those who pray, the sense of their own weakness is more precious than moments of exaltation, when it seems that life is a series of victories and successes. This always happens in prayer: moments of prayer that we feel lift us up, even of enthusiasm, and moments of prayer of pain, aridity, trial. This is what prayer is: letting ourselves be carried by God, and also allowing ourselves to be struck by unpleasant situations and even temptations. This is a reality found in many

**Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!**

Powracamy dziś na nowo do cyklu katechez o modlitwie (...) i spotykamy proroka Eliasza - jedną z najbardziej przykuwających uwagę postaci w całym Piśmie Świętym. Wykracza on poza granice swoich czasów i możemy zauważyć jego obecność także w niektórych wydarzeniach Ewangelii. Pojawia się u boku Jezusa, wraz z Mojżeszem, w chwili Przemienienia (por. Mt 17, 3). Sam Jezus powołuje się na jego postać, by potwierdzić świadectwo Jana Chrzciciela (por. Mt 17, 10-13).

W Biblii Eliasza pojawia się niespodziewanie, w tajemniczym sposobie, pochodząc z małej, zupełnie nieznaczącej wioski (por. 1 Krl 17, 1). Na końcu odejście zaś na oczach swego ucznia Elizeusza, na ognistym rydwanie, który zabierze go do nieba (por. 2 Krl 2, 11-12). Jest on zatem człowiekiem pochodzącym nie wiadomo skąd, a przede wszystkim bez końca, porwany do nieba: z tego powodu jego powrót był oczekiwany

other biblical vocations, even in the New Testament; think, for example, of Saint Peter and Saint Paul. Their lives were like this too: moments of exultation and moments of low spirits, of suffering.

Elijah is the man of contemplative life and, at the same time, of active life, preoccupied with the events of his time, capable of clashing with the king and queen after they had Nabot killed to take possession of his vineyard (cf. 1 Kings 21:1-24). How much we need believers, zealous Christians who take action when facing those with managerial responsibility, with the courage of Elijah, to say: "This must not be done! This is murder!". We need Elijah's spirit. He shows us that there should be no dichotomy in the life of those who pray: one stands before the Lord and goes towards the brothers and sisters to whom He sends us. (...)

The pages of the Bible suggest that Elijah's faith also made progress: he too grew in prayer, he refined it little by little. God's face came into focus for him as he walked. He reached his peak in that extraordinary experience, when God manifested himself to Elijah on the mount (cf. 1 Kings 19:9-13). He manifested himself not in the fierce storm, not in the earthquake or the devouring fire, but in "a still small voice" (v. 12). Or better, a translation that reflects that experience well: in a thread of resounding silence. This is how God manifests himself to Elijah. It is with this humble sign that God communicates with Elijah, who at that moment was a fugitive prophet who had lost peace. God comes forward to meet a tired man, a man who thought he had failed on all fronts, and with that gentle breeze, with that thread of resounding silence, He brings calm and peace back into his heart.

This is the story of Elijah, but it seems written for all of us. Some evenings we may feel useless and alone. It is then that prayer will come and knock on the door of our hearts. We can all gather a corner of Elijah's cloak, just as his disciple Elisha collected half his cloak. And even if we have done something wrong, or if we feel threatened and frightened, when we return before God with prayer, serenity and peace will return as if by miracle. This is what the example of Elijah teaches us.

<https://www.vatican.va/content/francesco/en/audiences/2020>

przed nadejściem Mesjasza, jako zwiastuna – w ten sposób oczekiwano powrotu Eliasza.

Pismo Święte przedstawia Eliasza jako człowieka o krystalicznej wierze: w samym jego imieniu, które może oznaczać „Jahwe jest Bogiem”, zawarta jest tajemnica jego misji. (...)

Jego życie karmi się nieustannie modlitwą. Dlatego jest on jedną z postaci najdroższych dla tradycji monastycznej, do tego stopnia, że niektórzy wybrali go na duchowego ojca życia poświęconego Bogu. Eliasza jest człowiekiem Bożym, który jest obrońcą prymatu Najwyższego. Ale i on musi poradzić sobie z własnymi słabościami. Trudno powiedzieć, jakie doświadczenia były dla niego bardziej użyteczne: czy klęska fałszywych proroków na Górze Karmel (por. 1 Krl 18, 20-40), czy też zagubienie, kiedy stwierdza, że „nie jest lepszy od swoich ojców” (por. 1 Krl 19, 4).

**cd. na str. 8**

# Ufff!



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś było gorąco, ale to nic takiego nadzwyczajnego. Wczoraj było gorąco i przedwczoraj było gorąco, i jeszcze przedprzedwczoraj też.

- Mamo - zapytałem - czy już zawsze będzie tak gorąco? Bo ja i mój żółw przytulanka myślimy, że to naprawdę przesada. Chce nam się tylko sapać.

I zasapaliśmy razem - ja głośno, a żółw cicho - „uf, uf!”.

- Wiesz, Ryjku, mnie nawet sapać się nie chce - odpowiedziała mama. - Najchętniej posiedziałybym z wami w baseniku, ale niestety jestem za duża.

- Mamo, ty jesteś w sam raz! - zaprotestowałem. - To basenik jest za mały. Uff.

Rano, przed pracą, tata napompował w ogródku basenik i rozłożył nad nim parasol. Parasol był wielki i mieściliśmy się pod nim wszyscy, ale basenik mieścił tylko mnie i żółwia. Pomyślałem, że trzeba mamę jakoś pocieszyć.

- Mamo, nie martw się. Uf, uf. W morzu na pewno zmieścimy się wszyscy i jeszcze zostanie dużo miejsca dla innych prosiaczków, ich rodziców i przytulank.

Choć mama powiedziała, że nie ma siły sapać, to teraz prawie na pewno zasapała.



- Ufff, proszę cię, Ryjku, nie mów lepiej nic o morzu. Gdyby nie tata... ta nagła sytuacja w taty pracy, już bym moczyła sobie nogi w morskiej wodzie albo czytała książkę na plaży.

No, tak. Mieliśmy wyjechać nad morze przedwczoraj, ale tamtego dnia ktoś zadzwonił do taty. I okazało się, że w pracy taty jest coś, co się nazywa nagła sytuacja, i że bez taty nic się nie da z tą nagłą sytuacją zrobić, i że tata nie może nigdzie jechać, a jak nigdzie, to znaczy, że nad morze też. To wszystko tata wyjaśnił mamie, mnie i mojemu żółwiowi, gdy już skończył rozmawiać przez telefon.

- Ufff - sapnęła mama - a ile to może potrwać?

Okazało się, że kilka dni. Kilka dni niebycia nad morzem to bardzo dużo. Ja miałem teraz przynajmniej basenik i żółwia, a mama... Nagle coś przyszło mi do głowy. Wskoczyliśmy z żółwiem z baseniku.

- Zaczekaj, mamo! I chwilę potrzymaj żółwia. Zaraz coś przyniosę! - zawołałem i aż zapomniałem zasapać.

Dziś dowiedziałem się, że mamy mogą czytać książki nie tylko na plaży. Także w ogródku, na kocu przyniesionym z domu. A nogi da się moczyć nie tylko w morzu. Także w baseniku, w którym zostaje jeszcze dużo miejsca dla jednego prosiaczka, jednego żółwia, a nawet jeszcze jednej pary nóg - taty, gdy wróci z pracy. Ufff!

**Wojciech Widłak**



Peregrynacja relikwii Błogosławionych Józefa i Wiktorii Ulmów z Dziećmi.

## Trudne sprawy. Trudne słowa.

Błogosławieni, Sprawiedliwi, Męczennicy - Ulmowie: Józef i Wiktorja oraz ich siedmioro dzieci: Stasia, Basia, Władzio, Franio, Antoś, Marysia i maleństwo urodzone przedwcześnie w trakcie egzekucji dokonanej przez egzekwujących nieludzkie prawo okupanta morderców. Pierwsza w historii Rodzina wspólnie „wyniesiona na ołtarze”. Zginęli 24 marca 1944 roku. Beatyfikowani 10 września 2023 r. Ich relikwie 8 czerwca 2024 roku znalazły się w Parafii Świętej Rodziny na Zaciszu i wtedy też rozpoczęła się ich peregrynacja po domach przed planowanym oficjalnym powitaniem i zainstalowaniem na stałe w kościele parafialnym.

Jak to się stało, że 8 lipca 2024 roku zawitali także do naszego, do mojego domu? Odpowiedź wcale nie jest tak prosta, jak mogłoby się komuś wydawać. Kluczem są trzy trudne, obco brzmiące słowa:

Pierwsze słowo – beatyfikacja – oznacza oficjalne uznanie kogoś przez Kościół za osobę wybraną przez Boga, za wzór świętości dla innych wiernych. Współczesnemu człowiekowi trudność sprawiać może zaakceptowanie tradycyjnie powolnego tempa przyznawania miana błogosławionych. Pojawiają się też pytania: po co ta cała urzędnicza skrupulatność? Jeśli są święci, to Bóg o nich wie, nie potrzeba żadnych procesów beatyfikacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że Ulmowie ponieśli śmierć, bo świadczyli miłosierdzie wobec prześladowanych bliźnich. Z relacji świadków wiadomo, że byli niezwykle wartościowymi, dobrymi ludźmi. Gorzej dla nas, że z drugiej strony wątpliwości może budzić też bezkompromisowa wierność Ulmów nauce Pana Jezusa. Przecież wiedzieli o „prawie”, które karało śmiercią pomagających Żydom. Jak mogli ryzykować bezpieczeństwo swoich maleńkich dzieci. Co za brawura! Nieodpowiedzialność! Czyste szaleństwo!

Drugie słowo - peregrynacja - to inaczej wędrowka. Nowością jest wędrowka świętych po domach parafian, „zapraszanie” szczątków Męczenników do domów zwykłych ludzi. Czy nie „rozwodni” to efektu wyjątkowości nowych Sług Bożych? Przyzwyczajeni jesteśmy widzieć Niebo ze Świętymi jako odległą perspektywę. Ołtarze, na których miejsce tego, co Święte, są synonimem miejsca wzniesłego, dalekiego od naszej codzienności.

A tu, masz przygotować miejsce w swoim domu, może jakiś stolik albo szafkę, położyć białą serwetę, postawić jakieś kwiaty w wazonie i przyjąć szczątki Błogosławionych tak, jak przyjmujesz księdza po kolędzie, jak gości.

Trzecie słowo - relikwie – te „pierwszego stopnia”, to szczątki świętych. W przypadku Ulmów to, zdaje się,



maleńkie fragmenty kości wydobyte po latach od pospiesznego pochówku z ich grobu na cmentarzu w Markowej. Maleńkie szarobrzęde okruszki mają kolor identyczny z fragmentami drewna i nabojami, które utkwily w ciałach Męczenników wyeksponowanymi obecnie w muzeum Rodziny Ulmów w Markowej...

Kiedy wspominałam rodzinie i znajomym, że będziemy gościć relikwie Ulmów w naszym domu, pierwszą reakcją bywało uprzejmie, ale nieskutecznie skrywane zdziwienie i sarkastyczne uśmieški. W dzisiejszych czasach, w XXI wieku będziemy modlić się

w domu przed szczątkami zmarłych? Całować mosiężny przedmiot, który te szczątki mieści? Zapraszać bliskich i sąsiadów do wspólnej modlitwy w salonie, między kanapą, stołem a szafką z grammi planszowymi w środku? Te uśmieški zmusiły mnie do wyjaśnienia. „Kilka dni temu ujawniono, że nowe kierownictwo Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku nie uważa, żeby Rodzina Ulmów, Rotmistrz Pilecki czy nawet Św. Maksymilian Kolbe byli właściwymi reprezentantami narodu polskiego na ekspozycji, która upamiętnia losy i świadectwo różnych narodów wobec największego wstrząsu dziejowego w XX w., jakim była II Wojna Światowa. Nie zgadzamy się z takim ich potraktowaniem. Te „szczątki” są fizycznym uobecnieniem ludzi, którzy oddali życie będąc wiernymi przykazaniu Miłości Bliźniego – ludzi w naszym odczuciu świętych, a przez Kościół błogosławionych. To wielka łaska, że możemy w ich obecności – bo wierzymy w ciała zmartwychwstanie i wierzymy w świętych obcowanie – modlić się i spotkać w gronie rodziny i przyjaciół.

Stało się tak, jak można to sobie wyobrazić.

Przynieśliśmy relikwiarz do domu. Postawiliśmy na szafce. W kredensie z rodzinnymi skarbami znalazła się ręczna dziergana owalna serwetka, którą kilkanaście lat temu podarowała mojej Babci jej przyjaciółka Żydówka.



# Jordania

Po pielgrzymce do Jerozolimy przyszedł czas na wędrówkę po Jordanii, Ziemi Świętej po drugiej stronie Jordanu.

## Jordania, to kraj:

- gdzie leży Góra Nebo, z której rozciąga się przepiękny widok na Ziemię Kanaan, na którą po 40 latach wędrówki spojrzał Mojżesz wraz ze swym ludem /Pwt 32, 48/

- gdzie w drodze do Petry możemy zatrzymać się przy źródle Mojżesza. Tutaj, jak czytamy w Księdze Liczb, Mojżesz, nie posłuchał polecenia Boga i zamiast przemówić do skały, uderzył w nią laską. Woda wypłynęła obficie, ale przez to, że Mojżesz nie objawił świętości Boga i Jemu nie zaufał, Pan nie pozwolił Mu wprowadzić ludu do Ziemi Obiecanej. /Lb 20, 1-13/

- gdzie płynie rzeka Zarqa - biblijne Penuel – przywołująca na pamięć patriarchę Jakuba, który od wydarzeń w Penuel nazywany był Izraelem /Rdz 32, 25-33/

- gdzie leży Tel Hisban – biblijny Cheszbon, gdzie rozegrała się zwycięska dla Izraelitów bitwa przeciwko Amorytom u kresu pustynnej wędrówki do Ziemi Obiecanej /Lb 21, 10-35/

- gdzie możemy wejść do groty Lota, jaskini, w której – według tradycji związanej z wydarzeniem opisanym w Księdze Rodzaju – skrył się Lot ze swymi dwiema córkami po ucieczce z Sodomy /Rdz 19, 30/

- gdzie przemierzając krainę Moabu, położoną na wschodnim brzegu Jordanu, możemy rozważać historię biblijnej Rut Moabitki, której imię wymieniane jest w rodowodzie Jezusa /Rt 1, 22/

- gdzie możemy spojrzeć na wschodni brzeg Jordanu, miejsce chrztu Jezusa /Mk 1, 9-11/

- gdzie możemy odwiedzić Macheront – jedną z twierdz Heroda Wielkiego, gdzie został ścięty św. Jan Chrzciciel /Mt 14, 1-12/

- gdzie możemy spojrzeć na Tel Mar Elias, biblijne Tiszbe – rodzinną miejscowość proroka Eliasza /1Krl 17, 1/

I właśnie ze względu na to miejsce, na proroka Eliasza, którego w Kościele wspomnienie obchodzimy 20 lipca, zdecydowałam się na pielgrzymkę do Jordanii.

Benedykt XVI jedną ze swoich audiencji generalnych poświęcił Prorokowi Eliaszowi. Czytamy w niej:

*Drodzy bracia i siostry!*

*W religijnych dziejach starożytnego Izraela bardzo ważną rolę odegrali prorocy oraz ich nauczanie i przepowiadanie. Wyróżnia się spośród nich Eliasz, który został powołany przez Boga, by doprowadzić do nawrócenia ludu. Jego imię oznacza «Pan jest moim Bogiem», i zgodnie z tym, co mówi to imię, potoczyło się całe jego życie, które poświęcił nakłanianiu ludu, by uznał Pana za swojego jedyne Boga. W Mądrości Syracha mowa jest o Eliaszu: «Następnie powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia» (Syr 48, 1). Dzięki temu płomieniowi Izrael odnalazł drogę do Boga. Pełniąc swoją posługę, Eliasz się modli: prosi Pana, by wskrzesał syna wdowy, która udzieliła mu gościny (por. 1 Krl 17, 17-24), a na pustyni, gdzie ucieka, kiedy królowa Izebel skazuje go na śmierć, mówi Bogu o swym zmęczeniu i trwodze (por. 1 Krl 19, 1-4), ale moc jego wstawiennictwa widoczna jest w całej pełni przede wszystkim na górze Karmel, gdzie w obecności całego Izraela prosi Pana, by się objawił i nawrócił serce swego ludu. Właśnie ten epizod, opowiedziany w rozdziale 18 Pierwszej Księgi Królewskiej, będzie przedmiotem naszych dzisiejszych rozważań.*

*Rzecz dzieje się w Królestwie Północnym w IX w. przed Chrystusem, w czasach, gdy w Izraelu zapanował otwarty synkretyzm. Lud oprócz Pana czcił Baala, dającego poczucie bezpieczeństwa bożka, który zgodnie z wierzeniami sprowadzał deszcz i któremu w związku z tym przypisywano moc użyźniania pól i dawania życia ludziom i bydłu. Utrzymując, że czci Pana, niewidzialnego i tajemniczego Boga, lud szukał gwarancji bezpieczeństwa również w dającym się ogarnąć umysłem i przewidywalnym bożku, sądził bowiem, że w zamian za ofiary uzyska od niego plony i pomyślność. Izrael ulegał pokusie bałwochwalstwa — pokusie stale towarzyszącej wierzącemu, łudząc się, że będzie mógł «dwom panom służyć» (por. Mt 6, 24; Łk 16, 13) i ułatwić sobie trudne drogi wiary we Wszechmogącego, pokładając ufność również w bezsilnym bożku, stworzonym przez ludzi. (...)*



## cd. ze str. 4 - Jordania

*Izrael musi uznać prawdziwego Boga i odnaleźć swoją tożsamość ludu Pana. Dlatego Eliasz prosi Boga, aby się objawił. (...) Słowa jego wezwania są pełne znaczenia i wiary: «O Panie, Boże Abrahama, Izaaka oraz Izraela! Niech dziś będzie wiadomo, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja, Twój sługa, na Twój rozkaz to wszystko uczyniłem. Wysłuchaj mnie, o Panie! Wysłuchaj, aby ten lud zrozumiał, że Ty, o Panie, jesteś Bogiem i Ty znów nawracasz ich serca» (ww. 36-37; por. Wj 32)! Eliasz zwraca się do Pana, nazywając Go Bogiem ojców, przypominając tym samym pośrednio o obietnicach Bożych i historii wybrania i przymierza, która związała nierozłącznie Pana z Jego ludem. Udział Boga w historii ludzi jest tak wielki, że Jego Imię jest już związane nierozdzielnie z imionami patriarchów, i prorok wymawia to święte Imię, aby Bóg pamiętał o swojej wierności i ją okazał, ale również po to, by Izrael usłyszał, że jest wezwany po imieniu, i odnalazł swoją wierność. Wypowiedziane przez Eliasza wezwanie Boga wydaje się lekko zaskakujące. Zamiast zwyczajowej formuły «Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba» stosuje on zwrot mniej powszechny: «Boże Abrahama, Izaaka oraz Izraela». Zastąpienie imienia «Jakub» przez «Izrael» przywołuje na myśl walkę Jakuba przy brodzie potoku Jabbok i zmianę imienia, do czego wyraźnie nawiązuje narrator (por. Rdz 32, 31) i o czym mówiłem w jednej z poprzednich katechez. Zmiana ta nabiera istotnego znaczenia w prośbie Eliasza. Prorok ten modli się za lud Królestwa Północnego, który nazywał się właśnie Izrael, w odróżnieniu od Judy, która była Królestwem Południowym. I teraz ten właśnie lud, który zapomniał, jak się zdawało, o swoim pochodzeniu i specjalnej więzi z Panem, słyszy swoje imię, wypowiedziane razem z Imieniem Boga, Boga patriarchy i Boga ludu: «O Panie, Boże (...) Izraela! Niech dziś będzie wiadomo, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu».*

*/https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/kosciol/benedykt-xvi/benedykt-xvi-katechezy-o-modlitwie/2011-06-15-rzym-prorocy-i-modlitwa-w-zagrozeniu-1-krl-18-20-40-108192/*

Dzisiaj, kiedy dalej możemy ulegać pokusie bałwochwalstwa, pokusie służenia Bogu i mamonie możemy prosić Proroka Eliasza, aby dalej modlił się o nawrócenie naszego serca, abyśmy zwrócili swoje oblicze ku Obliczu Boga. Bo jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego „Adoracja Jedyne Boga wyzwala człowieka z zamknięcia się w sobie, z niewoli grzechu i bałwochwalstwa świata.” /KKK, 2097/

*O Panie, Boże, Ojczy Nasz! Niech dziś będzie wiadomo, że Ty jesteś naszym Bogiem.*

**Monika Nowosielska**

## cd. ze str. 4 - Trudne sprawy. Trudne słowa.

Powiedziała, że zrobiła ją w czasie wojny, kiedy jako dziecko ukrywała się w domu jakichś Polaków. Do przekazania mojej Babci tej pamiątki mogła ją skłonić opowieść Babci, o tym, jak kiedyś wczesną jesienią 1940 roku w Alejach Jerozolimskich ona – 14-letnia jasnowłosa Polka została poproszona przez Żydówkę z dwojgiem dzieci (jednym trzymanym za rączkę i jednym pod okrywającą jej głowę dużą, kraciatą chustą) o pomoc w przejściu obok niemieckiego żandarma kontrolującego ludzi przechodzących na Saską Kępę mostem Poniatowskiego. Babcia zgodziła się wtedy przejść przez ten most z nieznaną kobietą i jej dziećmi, być może umożliwiając im w ten sposób ukrycie się poza tworzonym właśnie Gettem...

Relikwie stanęły na przygotowanym miejscu. Wieczorem pomodliliśmy się przy nich apelem Jasnogórskim i odmówiliśmy różaniec. Następnego dnia zaczęli napływać goście – sąsiedzi i znajomi, a nawet nowi znajomi, których do odwiedzin skłoniła podana przez kogoś wiadomość, że „u sąsiadów będą Ulmowie”. Rozmowy tego dnia uświadomiły nam, że z Woli Pana Boga Rodzina Ulmów stała się świętą ofiarą reprezentatywną dla wielu ludzi, którzy tak jak Oni, żyli Ewangelią i gotowi byli oddać życie dla ratowania bliźnich. Czyż Pradziadek, który po ogromnej pracy społecznikowskiej (tak jak Józef Ulma był pasjonatem, tylko zamiast fotografią czy jedwabnikami interesował się kinem i hodowlą koni) w okresie międzywojennym umiera przedwcześnie w wyniku obrażeń poniesionych przy ratowaniu ludzi z płonącego domu. Kto wie, czego dokonałby jeszcze gdyby dożył wojny? A jego żona? Mimo, że borykająca się z losem wdowy z dziećmi udziela schronienia siostrze z małą córeczką. Dopiero niedawno, od starszych ludzi spoza rodziny dowiadujemy się, że ledwie wiążąca koniec z końcem, ukrywała w swoim domu także przez jakiś czas małego żydowskiego chłopca. A ostatnie lata – pierwsza reakcja nas wszystkich na napływ uciekinierów z Ukrainy? I tak płyną przez nasz dom modlitwy przeplatane rozmowami. Uświadamiamy sobie siłę Ewangelii Chrystusowej w nas samych.

To wielka, niezastużona łaska, że mogliśmy przyjąć w naszym domu Błogosławionych Ulmów. Skorzystaliśmy z tej okazji, żeby spotkać się w gronie rodziny, znajomych i znajomych znajomych. Porozmawiać o sprawach najważniejszych. Być razem. Jesteśmy wspólnotą i do tej wspólnoty należą od dziś także Wiktor i Józef Ulmowie z Dziećmi. Bogu niech będą dzięki!

*„Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnyę.” (Hbr 13,2)*

**Krystyna Rubiec-Masalska**